

Porozmawiajmy o pieniądzach

19 grudnia 2017

Od 11 września 2001 roku Stany Zjednoczone i ich kraje satelickie toczą tzw. „Długą Wojnę” z „terrorem/terroryzmem” i islamizmem, a „cały świat jest polem bitwy” [1]. Nie będę tu się rozwodził nad absurdem toczenia wojen z taktyką i ideologią, pisałem już na ten temat wiele razy. Zajmę się natomiast wyjaśnieniem kto korzysta z „wiecznej wojny” i ile ona kosztuje.



Jak wynika z wypowiedzi amerykańskich przywódców politycznych i wojskowych, wojna będzie „długa” (czyli bezterminowa) gdyż nie istnieje żadna przewidywalna data jej zakończenia, nie ma też żadnego precyzyjnie określonego wydarzenia, skutku, czy celu politycznego wyznaczonego jako warunek zakończenia wojowania. Padały i padają różne bombastyczne obietnice, jak np. zwalczania „zła” przez G.W. Busha, „zmuszenia do ucieczki Al-Kaidy” i „osłabienia i wyniszczenia ISIL” przez Obamę, czy obiecywane wciąż w kółko „ustabilizowanie Afganistanu i Iraku”. Żadna z tych obietnic nie została spełniona, zresztą USA i ich wasale są zamieszani w tyle innych konfliktów, że nawet gdyby udało im się np. ustabilizować Afganistan, wojny toczyłyby się dalej.

Nie będę się tu zajmował ludzkimi kosztami tych konfliktów – setkami tysięcy zabitych na Bliskim Wschodzie cywili, milionami uchodźców i problemami, które tworzą. Pominę też koszty zniszczonej w krajach na celowniku Stanów Zjednoczonych infrastruktury. Skoncentruję się natomiast na finansach wojennych USA, bo, jak powszechnie od dawna wiadomo, fundament polityki są pieniądze, a zatem analiza ich przepływu może pomóc w zrozumieniu prawdziwych motywów „szerzenia wolności i demokracji” przez Amerykę i toczenia „długiej”/bezterminowej wojny.

PŁYNIE RZĘKA ZIELONA

Jak w tej piosence kabaretowej z czasów Solidarności. Otóż w latach 2001-2017 USA wydały na swe wojny i na „bezpieczeństwo domowe” ponad 4 biliony (anglosaskie tryliony) dolarów. Różne źródła podają sumy od 3 do 6 bilionów, za podstawę moich rozważań przyjąłem więc z lekką średnią cztery. Są to sumy przybliżone, bo po pierwsze wydatki na cele związane z wojnami są księgowane przez różne departamenty rządowe, często w kategoriach nie mających otwartego związku z armią i wojnami, po drugie pewna ich część to tzw. „czarne” (czyli utajnione sumy), po trzecie wreszcie, bo nie obejmują bieżących i przyszłych pośrednich kosztów wojowania.

Bilion to jednak tylko słowo, określające sumę, która jest trudna lub nawet niemożliwa do ogarnięcia dla przeciętnego umysłu. Oto kilka liczb, które mogą w tym dopomóc:

- bilion to jedynek z dwunastoma zerami – 1 000 000 000 000;
- bilion to milion milionów;
- 4 biliony jednodolarowych banknotów, ułożonych jeden na drugim dosięgłyby Księżyca [2];
- gdyby wydawać te 4 biliony po milionie dolarów dziennie – zajęłoby to 10 996 lat; po tysiącu – potrzebne byłoby ponad 10 milionów lat; po setce – ponad 100 milionów lat.

KOMU ŻŁOTE RYBKI, KOMU...

Kto jednak łowi najwięcej złotych rybek w tej rzece „zielonych”? Odpowiedź jest bardziej skomplikowana niż się to wydaje. Lista oczywistych odbiorców wojennej rozrzutności obejmuje bowiem nie tylko „typowych podejrzanych” czyli:

- koncerny zbrojeniowe wraz z ich subkontraktorami;
- stały korpus oficerski i regularne armie ochotniczych obecnie żołnierzy zwerbowanych przez państwo oraz ich służb pomocniczych;
- wciąż rosnące w liczebność i uprawnienia służby wywiadowcze i bezpieczeństwa;
- miliony szeregowych cywilnych amerykańskich pracowników, obsługujących gigantyczną maszynę wojenną, ale oni zaledwie zarabiają w ten sposób na życie;
- ale też działające w cieniu prywatne firmy robiące po cichu kokosy na zatrudnianiu co najmniej kilkudziesięciu tysięcy wojennych najemników i sprzedawaniu ich „usług” rządowi USA.

Przyjrzyjmy się po kolei największym beneficjentom...

KONCERNY ZBROJENIOWE

Oto wykaz czystych zysków siedmiu największych, tylko w 2016 r., tylko z produkcji i sprzedaży uzbrojenia[3]:

1. Lockheed Martin, Stany Zjednoczone – 43,5 mld USD;
2. Boeing, Stany Zjednoczone – 29,5 mld USD;
3. BAE Systems, Wielka Brytania – 23,6 mld USD (większość ich produkcji na terenie USA);
4. Raytheon, Stany Zjednoczone – 22, 4 mld USD;
5. Northrop Grumman, Stany Zjednoczone – 20,2 mld USD;

6. General Dynamics, Stany Zjednoczone – 19,7 mld USD;

7. Airbus, Holandia/Francja – 12,3 mld USD.

ARMIA I JEDNOSTKI SPECJALNE

Liczebność personelu armii USA (w aktywnej służbie i rezerwie) oceniana jest na 2,363 miliona [4]. Średnia płaca łącznie z dodatkami to ok. 58 tysięcy USD rocznie [5].

Po roku 2001 (9/11) nastąpiła gwałtowna rozbudowa sił specjalnych. I tak np. liczebność elitarnych komandosów – Zielonych Beretów, wzrosła w tym czasie od kilku do ok. 70 tysięcy i działają oni obecnie, wraz z innymi oddziałami specjalnymi, w 172 ze 190 krajów świata [6]. Płace i premie są oczywiście wyższe niż w innych formacjach.

SŁUŻBY WYWIADOWCZE I BEZPIECZEŃSTWA

Dane dot. ich liczebności i zarobków są trudno dostępne i mało precyzyjne z powodu tajemnicy okrywającej kwestie „bezpieczeństwa narodowego”.

Jednakże wiadomo, że ok. 4 miliony obywateli USA ma obecnie certyfikat bezpieczeństwa dostępu do informacji najwyższego stopnia tajności [7]. W latach 2001-2013 Stany Zjednoczone wydały na działalność wywiadowczą i inwigilację ok. 500 mld USD. Łączny budżet Narodowego Programu Wywiadowczego i Wojskowego Programu Wywiadowczego w roku 2016, to 70,7 miliarda dolarów [8], więcej niż najwyższa suma wydawana rocznie na ten cel podczas Zimnej Wojny, gdy USA miały do czynienia z atomowym supermocarstwem, a nie, jak teraz, z uzbrojonymi w Kałasznikowy i granatniki partyzantami-terrorystami.

Koszty śledzenia 24/7 jednej osoby przez cały rok są bardzo wysokie, ok. 6 mln USD. Ogranicza to wydatnie, ze względów finansowych, możliwości inwigilacyjne państwa. Jak się ocenia, amerykańskie Federalne Biuro Śledcze analizowało w latach

2001-2015 ponad 10 milionów poszlak. Nawet przy zastosowaniu najnowszych technologii, inwigilacja jest fragmentaryczna, losowa i nieprecyzyjna. Dlatego też rezultaty były znikome, zaledwie ok. 100 przewodów sądowych rocznie w USA, w przytłaczającej większości dot. błahych lub zachciankowych „terrorystów”, często „podkręconych” przez prowokacje FBI. Równocześnie, w wyniku zamachów terrorystycznych w latach 2001-2015 traciło rocznie życie średnio zaledwie 1-2 obywateli USA i Francji (nieco więcej w Wielkiej Brytanii), a dla przeciętnego mieszkańca Zachodu statystyczne prawdopodobieństwo śmierci z rąk terrorystów to ok. 1 na 8 milionów [9]. A zatem wciąż szersza i bardziej kosztowna inwigilacja ma w praktyce niedostrzegalny wpływ na mikroskopijny zasięg zagrożenia, sprzedaje się jednak doskonale zastraszoną propagandą wyborcom. Dlatego wydatki na nią wciąż rosną, a pieniądze są bogatym wypasem dla setek tysięcy biurokratów, „analityków”, „ekspertów” i agentów, stworzonym z jednej strony przez polityczną retorykę podżegaczy wojennych i populistycznych „obrońców ojczyzny” oraz propagandę sprzymierzonych z nimi koncernów medialnych, z drugiej przez zasiane w ten sposób obawy.

NAJEMNICY

Zamachy 9/11 i wzniecone w odpowiedzi wojny drastycznie przyspieszyły prywatyzację akcji militarnych USA. W Afganistanie „kontraktorzy” stanowili ok. 70% sił amerykańskich, w Iraku ok. 50%. W 2010 r. Pentagon wydał na najemników 366 mld USD. Od tego czasu ich rola nie tylko nie zmalała, ale nawet wzrosła, bo za każdym razem gdy rząd USA głośno proklamuje redukcję amerykańskich wojsk w „wyzwalanych dla demokracji krajach”, zastępuje je po cichu rzeszami najemników zatrudnianych przez prywatne firmy w rodzaju Academi Inc. (dawniej Blackwater) [10].

ALTERNATYWY

Jak się jednak mają koszty amerykańskich wojen do finansów i

dochodów w krajach napadanych, atakowanych czy okupowanych przez Stany Zjednoczone? Oto jak wygląda, wg. Wikipedii, tabela rocznego Produktu Krajowego Brutto na głowę mieszkańca:

- Irak – populacja: 25 mln, PKB/na osobę: 5695,70 USD;
- Libia – populacja: 6 mln, PKB/na osobę: 5449,03 USD;
- Syria – populacja: 22 mln, PKB/na osobę : 1700,39 USD (dane za rok 2010);
- Afganistan – populacja 33 mln, PKB/na osobę: 1739,6 USD;
- Jemen – populacja 28 mln, PKB/na osobę: 679,70 USD;
- łącznie – 114 mln, średnia PKB: 3052,90 USD.

Otóż gdyby podzielić te 4 biliony pomiędzy wszystkich 114 mln mieszkańców tych krajów, od niemowlaków do staruszków, każdy jeden dostałby 35136,4 USD na głowę, ponad dziesięcioletni średni dochód, albo, dla Jemeńczyka na dnie tabeli, dochód za 51 lat. Gdyby rozdzielić te pieniądze pomiędzy wszystkich uchodźców świata – ich liczbę ocenia się na 66 mln, każdy jeden dostałby ponad 60 tysięcy dolarów.

Jak wyliczył kiedyś znany ekonomista Jeffrey Sachs [11], do zlikwidowania skrajnej nędzy w całym świecie wystarczyłoby wydawać 175 mld USD rocznie przez 20 lat. Czyli, w sumie, 3,5 biliona. Gdyby więc USA zamiast na prowadzenie swych bliskowschodnich kolonialnych wojen i związanego z nimi państwa policyjnego w domu, przeznaczyły pieniądze na likwidację światowej nędzy, zostało by im w kieszeni co najmniej 500 miliardów, i, optymistycznie rzecz biorąc, skończyły by się bliskowschodnie wojny, a także zalew uchodźców, terroryzm i głód. Wymagałoby to jednak rozmontowania w USA maszyny „warfare state” – Państwa Dobrobytu Wojennego, którego gospodarka opiera się w znacznym stopniu na jedynej znaczącej gałęzi produkcji pozostawionej w kraju – broni i na wojnach, które zapewniają jej zbyt. W

którym dobrobyt i zarobki milionów ludzi-wyborców pochodzą z pracy dla gigantycznej maszyny wojennej. W którym największe zyski dla 1% mogą pochodzić, poza spekulacjami finansowymi, z wojen i ich obsługi.

Taka drastyczna zmiana kursu jest jednak w praktyce niemożliwa i wymagałaby albo rewolucji, albo bankructwa obecnego systemu.

PODSUMOWANIE

Toczone obecnie, w znacznym stopniu na kredyt, wojny USA i ich satelitów z „terroryzmem” i islamizmem są w gruncie rzeczy gigantycznym syfonem, ciągnącym rzekę pieniędzy z kieszeni dzisiejszych i przyszłych podatników. Większość tych pieniędzy trafia do wielkich korporacji, generalicji i mniejszych, wyspecjalizowanych w czerpaniu zysków z wojen firm. Część ląduje ostatecznie w funduszach wyborczych i kieszeniach polityków, którzy nadają kierunek akcjom państwa. Biorąc pod uwagę klęskę wszystkich amerykańskich interwencji zbrojnych i zerową szansę na ich ostateczne powodzenie, należy dojść do wniosku, że służą one przede wszystkim beneficjantom płynących z nich zysków, kosztem reszty społeczeństwa i ofiar. W podsumowaniu, rządzącym oligarchiom toczenie bezterminowych wojen przynosi tylko korzyści i nie mają żadnej motywacji żeby je zakończyć.

Autorstwo: Herstoryk

Zdjęcie: [The U.S. Army](#)

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] Jeremy Scahill „Dirty War: The World is a Battlefield”, <https://www.amazon.com/Dirty-Wars-Battlefield-Jeremy-Scahill/dp/1470839172>

[2]

<https://www.wired.com/2011/09/stacking-one-trillion-dollars/>

[3] <http://www.defensenews.com/top-100/>

[4]

https://www.globalfirepower.com/country-military-strength-detail.asp?country_id=united-states-of-america

[5]

https://www.payscale.com/research/US/Employer=U.S._Army/Salary

[6]

http://original.antiwar.com/Nick_Turse/2017/12/14/wider-world-war/

[7] Antony Loewenstein „The Disaster Capitalism: Making a Killing out of Catastrophe“, <https://www.theguardian.com/books/2015/nov/27/disaster-capitalism-antony-loewenstein-review>

[8]

https://en.wikipedia.org/wiki/United_States_intelligence_budget

[9]

<http://www.canberratimes.com.au/national/public-service/fear-and-budgets-scrutinising-the-costs-of-counterterrorism-20150222-13lhrc.html>

[10]

<https://www.military.com/undertheradar/2016/05/10-things-you-dont-know-about-mercenaries>

[11]

<https://www.visionofearth.org/economics/ending-poverty/how-much-would-it-cost-to-end-extreme-poverty-in-the-world/>